№ 5. Opoczno, dnia 18 lipca 1918 r. Rok I.

ZIEMIA OPOCZYŃSKA

tygodnik poświęcony sprawom powiatu, wychodzi w czwartek każdego tygodnia.

Warunki prenumeraty:

rocznie	Kor. 23.—
z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu	„ 25.50
półrocznie	„ 12.—
„ „ „ „	„ 13.50
kwartalnie	„ 6.50
„ „ „ „	„ 7.30

Numer pojedynczy 60 halerzy.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY:
Ks. kan. W. Starzomski, Tadeusz Popowski, Józef Hübner i R. Klimkiewicz.

Adres Redakcji i Administracji:
Opoczno, plac Kościuszki № 10.
Otwarte codziennie od 10½ do 12 przed południ.

Ogłoszenia i nekrologi:

cała strona . . .	Kor. 80.—
1/2 strony . . .	„ 40.—
1/4 „ . . .	„ 20.—
1/8 „ . . .	„ 10.—
1/16 „ . . .	„ 5.—

Prenumeratę przyjmuje Administracja „ZIEMI“ i Czytelnia 3-go maja w Opocznie. —— Rękopisów Redakcja nie zwraca

Przed wyborami do Rady Miejskiej.

Każdy uprawniony wyborca winien dobrze uświadomić sobie, że mandat, jaki posiada nie jest zaszczytem, przyjemnością, a obowiązkiem obywatelskim, który nie tylko należy wogóle spełnić, lecz spełnić z całą rozwagą i zrozumieniem skutków swego czynu.

Każdy wyborca winien pamiętać przedewszystkiem, że jego głos ma swoją wagę, która może szalę przechylić w tę lub inną stronę, t. j., że każdy głos oddziaływa na przebieg wyborów: byłoby więc czynem nieobywatelskim nie skorzystać z prawa przysługującego i obowiązku głosowania nie dopełnić. Następnie musimy uprzytomnić sobie, że wybranej Radzie powierzamy na przeciąg trzech lat zarząd miastem. Nie jest to rzecz błaha, komu ta władza dostanie się, kto ujmie ster, w czyje ręce powierzymy majątek i dobro nasze. Jeżeli nad wyborem administratora własnego majątku każdy głęboko zastanowiłby się i z całą rozwagą wybór kandydata dokonał, tym bardziej ta rozwaga potrzebna jest przy wyborze administratorów miasta. Musimy sobie powiedzieć, że Rada miasta Opoczna musi mieć charakter polski, narodowy, aby obcy żywioł nie mógł mieć wpływu decydującego na sprawy miejskie. To jest pierwsza zasada. Nie rozpoczynając żadnej walki z żydami i usuwając w tej sprawie jakiekolwiek antysemickie dążenia, uważamy ze stanowiska polskiego, że żydów, o ile chcą stworzyć jakąś siłę polityczną, przeciwstawiającą się naszym interesom narodowym, dopuścić do żadnej supremacji w Zarządzie miasta nie można i obowiązkiem będzie każdego Polaka użyć w tym celu swego głosu. To winni rozumieć i żydzi i jeżeli będą chcieli na naszej polskiej ziemi wyzyskać swoją liczebną przewagę dla zakwestjonowania polskiego charakteru Rady i miasta — będziemy uważać to za «Casus belli» i rzuconą rękawicę podejmiemy. Nie chcemy w Opocznie Będzina i nie dopuścimy do tego.

Po za tym jednak należy pamiętać, że z grona wybranych Radnych wyjdzie burmistrz miasta, jako władza wykonawcza. Jest to w dzisiejszych czasach ważna placówka nie tylko społeczna, ale nawet narodowa, polska. Burmistrz — to przedstawiciel miasta na zewnątrz, a wykonawca postanowień Rady Miejskiej w wewnętrznych sprawach. Te same więc zalety i właściwości wymagane są od niego, jak i od

Radnych z tą jeno różnicą, że burmistrz polskiego miasta musi być przedewszystkiem Polakiem i mieć cywilną odwagę zaznaczać zawsze tę polskość i gorący niettumiony żadnemi względami patryjotyzm. To jest kardynalny warunek, jaki stawiamy dla kandydatury burmistrza, bo rozumiemy, że szczery patryjotyzm wskaże zawsze drogę właściwą postępowania. Z góry zaś wystąpić musimy przeciw kandydaturze ludzi, którzyby swoją przeszłością i rodzajem pełnionych czynności nie dawali nam najzupełniejszej gwarancji nieposzlakowanej uczciwości oraz budzili wątpliwość co do swoich polskich uczuć. Nie sprawy i względy prywatne, lecz dobro miasta, dobro narodu niechaj będzie każdemu wskaźnikiem przy wyborach.

NASZA NIEZALEŻNOŚĆ EKONOMICZNA.

Ciąg dalszy.

Omawiając ujemne strony rosyjskiej polityki ekonomicznej w przystosowaniu do potrzeb Król. Polskiego nie można pominąć spraw komunikacyjnych. Dzięki specjalnej polityce byłego rządu Kr. Pol. jest nadzwyczaj pod tym względem upośledzone i stosunek długości toru kolei żelaznych do przestrzeni oraz liczby ludności Królestwa jest niewspółmierny w porównaniu z innemi państwami. Wystarczy powiedzieć, że w Niemczech na 1000 mieszkańców przypada 10,7 km. toru kolejowego, w Belgji—26,6 km., we Francji—8,8 km., w Austrji —6,2 km., a w Królestwie Polskiem—tylko 2,7 km. Jednocześnie podkreślić należy, że większość dróg żelaznych pobudowana została wyłącznie w celach strategicznych, bez uwzględnienia ekonomicznych interesów Królestwa. Godne jest uwagi, że wszystkie koleje, budowane przez skarb rosyjski, znajdują się na prawym brzegu Wisły, gdy, jak wiadomo, niemal cały handel i przemysł nasz koncentruje się na lewym brzegu Wisły. Dodać wreszcie potrzeba, że nasze drogi wodne, ten najtańszy środek komunikacyjny, zupełnie były nie wyzyskane; w tym kierunku rząd nie przedsięwziął żadnych kroków. W dziedzinie prawodawczej również nic nie uczyniono ze strony państwa, aby uzupełnić i zmienić przestarzałe przepisy kodeksu handlowego Napoleona, chociaż życie w ciągu stulecia wartkim płynęło naprzód prądem. Wspomnę tylko, że brak takiej formy spółek handlowych, jakimi są spółki z ograniczoną poręką, powszechnie i oddawna znane zagranicą, — w wysokim stopniu hamująco oddziaływał na nasz przemysł i handel. Kwestja robotnicza, która na zachodzie stanowiła stałą troskę rządów — u nas zupełnie nie była regulowaną. Sprawa zawodowego wykształcenia i szkolnictwo wogóle — stały na przedwstępnym stadjum rozwoju. A przecież są to wszystko czynniki, które ogromny wpływ wywierają na życie ekonomiczne każdego kraju. Jeżeli rosyjska polityka ekonomiczna i specjalny wrogi stosunek rządu do potrzeb Królestwa ujemnie oddziaływały na rozwój naszego przemysłu wogóle, a w szczególności niektórych jego gałęzi, to jednak zaznaczyć należy, że możność i łatwość zbytu na obszernych rosyjskich rynkach pozwoliły rozwinąć się przemysłowi naszemu dość szybko i do znacznych rozmiarów, tembardziej, że w początkach tego rozwoju nasz kupiec i przemysłowiec miał do zwalczania zaledwie słabą konkurencję rosyjskiego przemysłu.

Przynależność więc Kr. Polskiego do Rosji miała i swoje dodatnie strony; nie zmienia to jednak faktu, że rosyjska polityka była dla nas szkodliwą, zmniejszając lub w pewnych gałęziach naszej produkcji sprowadzając do zera korzyść, wynikającą z przynależytości do ogromnego terytorjum rosyjskiego państwa jako rynku zbytu.

Pozostawiając na później omówienie poszczególnych działów przemysłu polskiego, zajmiemy się teraz przedstawieniem ujemnego wpływu rosyjskiej polityki na całość naszej produkcji, jako określonego układu gospodarczego.

Pierwszą ujemną stroną przemysłu naszego jest jednostronność w rozwoju poszczególnych jego gałęzi z ogromną przewagą włókiennictwa. Podług danych za 1910 r., zebranych przez Stowarzyszenie Techników, otrzymujemy następujące liczby dla wartości produkcji i ilości robotników poszczególnych gałęzi naszej wytwórczości.

	Wartość produkcji w mil. rubli	w %	Ilość zatrudnionych robotników w tysiącach	w %
Przemysł włóknisty	341.—	39.7	150	37.4
Górniczo-Hutniczy	60.—	6.9	46	11.5
Metalowy	110.—	12.8	62	15.5
Spożywczy	155.—	18.—	43	10.7
Mineralny	30.—		23	
Chemiczny	30.—		9	
Papierniczy	26.—		15	
Przetworów zwierzęcych	29.—	22.6	7	24.9
Drzewny	23.—		17	
Inne	56.—		29	
	860.—	100.—	401	100.—

Z powyższej tablicy wynika, że włókiennictwo, górnictwo, metalurgja oraz przemysł spożywczy stanowią z górą 3/4 naszej wytwórczości, zatrudniają 3/4 ogólnej ilości robotników, gdy tymczasem w Niemczech stosunek poszczególnych działów jest normalny, ilość robotników wymienionych 4 gałęzi stanowi zaledwie 1/2 ogólnej ilości, zatrudnionych w przemyśle niemieckim. Najbardziej zaś

rzucającą się w oczy jest u nas przewaga włókiennictwa, którego wartość produkcji dorównywa, wartości wszystkich pozostałych gałęzi bez przemysłu spożywczego.

Ta jednostronność w układzie naszej wytwórczości jest w pierwszym rzędzie przyczyną łatwości zbytu wytworów włóknistych na rynkach rosyjskich. Przemysł włóknisty utrzymał rynki rosyjskie aż do wybuchu wojny i podług statystycznych danych nie wykazywał tendencji zniżkowej. Konkurencja rosyjska w ostatnich latach przedwojennych wzmogła jednak i stała się groźną dla Królestwa Polskiego, które, nie mając innych rynków zbytu z powodu polityki celnej Rosji, zmuszone było, dla utrzymania się tam coraz bardziej przystosowywać jakość produkcji do wymagań rynku rosyjskiego; dlatego skombinowany wpływ układu taryf celnych i dowóz zagranicznych wyrobów gotowych wyższych gatunków powodował pewne obniżenie jakościowe naszego włókiennictwa—i to jest drugą cechą ujemną, wynikającą z przynależytości naszej do Rosyi.

Wewnętrzny rynek Królestwa stanowił zaledwie drobny odsetek ilości wysyłanych na rynki rosyjskie. Dlatego przemysł nasz dostosowywał się do wymagań potrzeb rynków wschodnich, zaniedbując zupełnie rynek własny, zalewany towarami z Rosyi i z zagranicy. To zaniedbanie wewnętrznego rynku Królestwa przez nasz przemysł włóknisty jest trzecią ujemną stroną naszego współżycia z Rosją. Reasumując powyższe, stwierdzić trzeba, że niemożność rozwinięcia własnej polityki ekonomicznej spowodowała w znacznym stopniu jednostronność w układzie naszego przemysłu z nadmierną przewagą włókiennictwa, prowadziła do obniżenia jakości produkcji i była przyczyną zupełnego zaniedbania potrzeb rynku własnego. Nie przesądzając, jaką miałoby to konsekwencję w dalszym ciągu w razie, gdyby wojna nie postawiła naszego przemysłu wobec nowych zupełnie warunków, należy podkreślić, że nasz przemysłowy układ gospodarczy, w szczególności w zakresie produkcji fabrycznej, będzie musiał ukształtować się zupełnie inaczej. Ten moment przystosowania się do nowych warunków życia będzie niewątpliwie bardzo ciężki, gdyż włókiennictwo, ta lwia część naszej wytwórczości, znaleźć się może bez rynków zbytu, a przerzucenie się na inne gałęzie produkcji nie może odbyć się w prędkim czasie i musi mieć sprzyjające do tego okoliczności. Tutaj dochodzimy do punktu, w którym cały ciężar zadania spoczywa na barkach rządu polskiego; jego rzeczą będzie zapewnić przedewszystkiem ogólne, niezbędne warunki dla rozwoju gospodarczego kraju, a więc sprawa granic i terytorjum — ze względu na surowce, dostęp do morza, następnie umowy i traktaty handlowe z zagranicą, wreszcie przeprowadzenie wewnętrznych wiązań gospodarczego układu.

Sposób rozwiązania tych zadań niewątpliwie niezmiernie trudnych lecz dlatego właśnie dla nas ważnych, będzie stanowił o stopniu ekonomicznej niezależności samodzielnej Polski. Trzeba bowiem zwrócić uwagę, że poza usiłowaniem ościennych mocarstw, które będą chciały stworzyć sobie z nas dogodny rynek zbytu, a od nas odgrodzić się wysokiemi cłami pozostanie do zwalczenia szereg trudności, wynikających z kolizji interesów poszczególnych gałęzi produkcji fabrycznej i rolniczej.

Roman Klimkiewicz.

Głosy z powiatu.

O głodnych dzieciach.

Trudno dziś poruszać jakąkolwiek sprawę tyczącą się chwili bieżącej, któraby zdala była od wpływów rozszalałej wojny, niosący w sobie tak wiele zarodków zniszczenia. Marnieje dobro narodu, wiekami skrzętnie zbierane przez ojców naszych, tysiące i dziesiątki tysięcy synów polskiej ziemi zabiera śmierć, inni, rozprószeni po świata dalekich krańcach, cierpią nie za swoje winy. A ponad wszystkie straty nasze i nasze bóle unosi się w zatrutym wojną powietrzu widmo śmierci głodowej biednych dzieci Warszawy. W szczególności wiek szkolny, te niezapomniane dla nikogo lata, wymaga dobrego odżywiania i powietrza, bo dziecko rośnie, rozwija się, uczy i pracuje. Po spędzonych w mieście jesieni, zimie i wiośnie, jakżeż wiele znaczy dla młodego organizmu kilka tygodni spędzonych na wsi. Tak jest w normalnych czasach. Dzisiaj, gdy całoroczne pożywienie rozwijającego się dziecka stanowi nieokraszony kartofel i chleb pomieszany z popiołem — dzisiaj wyjazd na wieś jest życiową koniecznością dla dzieci, duszących się w murach miasta i głodnych. Pamiętajmy, że dzisiejsze dzieci jutro staną się obywatelami kraju, którzy na barkach dźwigać będą byt Polski; pamiętajmy, że to przyszłość naszego narodu. Przeto obowiązkiem jest każdego, kto chociaż jedno dziecko ugościć może u siebie na wsi, spełnić ten chrześcijański i obywatelski uczynek. Kto o przyszłości Polski myśli, komu drogą jest Ojczyzna, ten o głodnych dzieciach Warszawy zapomnieć nie może.

St. P.

Z przeglądu prasy.

Nowe Prezydjum Koła w Berlinie.

Wybrano nowy zarząd polskiego Koła parlamentarnego, ponieważ dotychczasowy prezes ks. Radziwiłł zrzekł się godności. Nowe prezydjum składa się z pp. Władysława Seydy jako prezesa, D-ra Stefana Łaszewskiego wice prezesa, ks. Brandysa i Korfantego sekretarzy, ks. płata Kłosa skarbnika. Poglądu Koła Międzypart.

Nowe prezydjnm daje rękojmię najzupełniejszą, że działalność Koła pójdzie nadal w tym co

obecnie kierunku, atoli zwarciej, wyraźniej, bez przechylań. Tego ogół dawno pragnie, a Koło wyborem obecnie dokonanym zaświadcza wyraźnie i swoje w tym kierunku postanowienie.

Moskwa nie chce polskiego posła.

Rada Regencyjna postanowiła akredytować przy rządzie sowjetów osobnego pełnomocnika i w tym celu wysłała do Moskwy Lednickiego, zaopatrując go w odpowiednie pisma uwierzytelniające. O przyjęcie Lednickiego zwrócił do komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych również poseł niemiecki, hr. Mirbach, oświadczając, iż akredytowanie Lednickiego jest także życzeniem rządu niemieckiego.

Tymczasem komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin polecił Lednickiemu oznajmić, że komisarjat ludowy, dotrzymując zresztą wiernie traktatu brzeskiego, w zupełności jest świadom, iż traktat brzeski nie daje polskim masom ludowym prawa, by same rozstrzygały o sobie. I chociaż rząd sowjetów zmuszony został do odstąpienia Polski, mimo to nie może uznać Rady Regencyjnej za władzę, wyrażającą wolę ludu polskiego. I właśnie dlatego, iż rząd sowjetów przyznaje ludowi polskiemu prawo do swobodnego rozstrzygnięcia o swym losie, nie może Rady Regencyjnej uważać za nic innego, jak tylko za organ rządu niemieckiego.

Aresztowanie delegatów rządu Ukraińskiego w Besarabii.

Lwowskie «Diło» donosi: Władze rumuńskie uwięziły w Akkermanie delegatów państwa ukraińskiego, pułkownika Czerepanowa i jego zastępcę.

Pasek na... koty.

Z powodu przetrzebienia kotów przez amatorów kociego mięsa, zwierzęta te są obecnie w Warszawie bardzo poszukiwane, zwłaszcza przez właścicieli sklepów spożywczych. Skutkiem tego ceny okazów kociego rodu tak wzrosły, że gdy do niedawna można było kupić kota za 10 mk., trzeba zapłacić obecnie za ładnego kota 20 do 25 mk.

Ustąpienie Kuehlmana.

Cesarz przyjął prośbę sekretarza państwa Kuehlmana o zwolnienie go z urzędu. Następcą jego będzie dotychczasowy poseł w Chrystyanji v. Hintze, junkier pruski.

O kolonizację zaboru pruskiego.

«Berliner Tageblatt» donosi: Trzy stronnictwa Sejmu pruskiego, konserwatyści, narodowi-liberali i wolno-konserwatyści postawiły następujący wniosek:

Izba posłów uchwala zwrócić się rządu z żądaniem:

1. by z powrotem podjęto badania statystyczne co do zmiany własności ziemskiej w prowincjach wschodnich, i wyniki tych badań dotyczące zmian narodowościowych co do posiadania ziemi Sejmowi pruskiemu przedłożył;

2. aby celem utrzymania niemieckiej własności w prowincjach wschodnich, tak komisja kolonizacyjna, jak również niemieckie instytucje finansowe zajmujące się umacnianiem niemieckości («Mittelstandskasse») w Poznaniu, («Deutsche Bauerbank») w Gdańsku niezwłocznie działalność swą pchnęły na skuteczne tory.

Nowe wywłaszczenie.

Rudy cynkowe w Truskawcu jak nam donoszą, przeszły w posiadanie pruskiego towarzystwa które zakupiło wyłączności górnicze. Nietylko przemysł naftowy, lecz także górnictwo nasze w ogólności, budzą coraz większe zainteresowanie wśród kapitalistów pruskich, przy intensywnej pomocy usłużnego galicyjskiego faktorstwa, które w swe niechlubne grono wciąga także inteligencję.

Nienawiść Amerykan do Niemców.

«Gazeta Gdańska» donosi:

Szkolarze miejscowości Garret (Ind.) w Stanach Zjednoczonych urządzili wielki pochód radosny z powodu usunięcia nauki języka niemieckiego ze szkół miejscowych. Z radości rozniecili na zakończenie pochodu wielkie ognisko, w którem spalili tysiące niemieckich książek szkolnych.

Zamordowanie przedstawiciela Niemiec w Moskwie.

Dnia 6 b. m. poseł cesarsko-niemiecki w Moskwie hr. Mirbach zabity został przez nieznanych sprawców.

Zabójstwo D-ra Rostkowskiego w Warszawie.

W nocy z 4 na 5 b. m. do powracającego ze szpitala Dr. Rostkowskiego podbiegł na ul. Wileńskiej na Pradze podoficer niemiecki i ugodził go bagnetem w okolicę serca.

Dającego słabe oznaki życia Dr. Rostkowskiego milicjanci przenieśli do bramy domu w którym mieszkał, przed przybyciem wszakże pomocy lekarskiej—zmarł.

Stwierdzono następnie, że napastnicy, a zwłaszcza zabójca, byli pijani. Dwu z nich odesłano do policji kryminalnej, jednego zaś pozostawiono w w komisarjacie milicji.

Ś. p. Dr. Rostkowski liczył lat 32. Był członkiem wielu instytucji społecznych i sportowych. Za opiekuna zaś i dobrodzieja uważany był szczególnie przez liczne masy ludności ubogiej, której niósł pomoc bezpłatnie, a nawet łożył na lekarstwa. Szczery też żal powszechny towarzyszy za trumną tak tragicznie zmarłego młodego lekarza i obywatela.

Przeciw sprzedaży lasów.

W odpowiedzi na interpelację członków Rady Stanu w sprawie sprzedaży lasów przez władze austrjackie we wszystkich leśnictwach rządowych okupacji austr. prywatnem wiedeńskiem konsorcjom odpowiedział dr. Steczkowski, że pertraktacje o sprzedaż lasu na okres 15 lat zostały istotnie wdrożone, a opłata za wycie znaczniejszych ilości drzewostanu do gubernium lubelskiego wpłynęła. Wiadomość ta doszła do rządu przed kilku tygodniami. Rząd natychmiast wniósł przeciw temu zastrzeżenie i oświadczył w niem, że tego rodzaju tranzakcję uważałby za krzywdę Polaków. Rząd polski obecnie oczekuje odpowiedzi.

Korespondencje.

Z Przysuchy.

Oprócz doraźnej akcji Komitetu Ratunkowego w Przysusze, która ma celu łagodzenie niedoli fizycznej ludności, rozwija się pomyślnie działalność oświatowa, sięgająca daleko w przyszłość, a obliczona na szerokie warstwy społeczeństwa naszego. Akcję tę przed 1½ rokiem podjęło i prowadzi Towarzystwo Szerzenia Oświaty, powstałe przy tutejszej kooperatywie. Jakiej doniosłości zadanie ciąży na barkach tego stowarzyszenia, każdy oceni, kto zdaje sobie sprawę z nizkiego poziomu oświaty i kultury naszej wsi. A przecież istotne odrodzenie polityczne i ekonomiczne kraju i jego wielkość nie dadzą się pomyśleć bez współudziału w życiu społecznem naszego włościaństwa. Powiat nasz co do ilości szkół gminnych zajmuje jedno z ostatnich miejsc, a może najgorzej pod tym względem dzieje się w tutejszej gminię, gdzie istnieje jedna jedyna szkoła elementarna miejska, licząca 90 uczniów, gdy tymczasem dzieci w wieku szkolnym liczy gmina przeszło 1000. Sprawa oświaty na wsi trudniejszą staje się do rozwiązania dlatego, że ogół gminiaków nie chce wprost słyszeć o założeniu szkoły gminnej i ponoszenia kosztów jej utrzymania; często nawet na przeprowadzenie wyborów do Dozoru Szkolnego trzeba czekać miesiącami. Jednak myśląca część narodu rozumie, że akcja oświatowa jest konieczną i palącą sprawą i w imię więc przyszłości domaga się rychłego rozwiązania. Nasze Towarzystwo Szerzenia Oświaty dokładnie zdaje sobie sprawę ze stanu rzeczy, toteż działalność swą rozszerza w miarę posiadania funduszów, a często przekracza swój budżet, licząc, że przecież w szerszych warstwach społeczeństwa znajdzie pomoc jak również poparcie naszych oficjalnych czynników.

Dotychczasowa działalność Towarzystwa wyraża się w utrzymaniu 5 ochron (stojących na poziomie szkół elementarnych 1-no lub 2-u oddziałowych) i jednego progimnazjum. Przeszło 300 dziatwy korzystwa z nauki i wychowania w zakładach Towarzytswa. Po za tą korzyścią, osiąga inną jeszcze: miejscowa ludność poznaje, co jest szkoła, przyzwyczaja się do niej, zaczyna ją cenić i błogosławić. I dziś trudno byłoby ludności rozstać się z ochroną-szkołą Towarzystwa, chociaż do niedawna taż sama ludność nie chciała słyszeć o szkole. W ubiegłym tygodniu przypadło zakończenie roku szkolnego w tutejszych uczelniach i zakładach wychowawczych, chwila ta dała możność poznania ogromu pracy wyłożonej przez Towarzystwo Szerzenia Oświaty oraz jaj rezultatów. Szczególniejsze uznanie należy się ochronkom w Przysusze i Romualdowie, za ich trudy i wysoki poziom umysłowego rozwoju powierzonej im dziatwy oraz za ciepło rodzicielskiej opieki, jaką otoczono tę małe powaliny naszej przyszłości.

St. Al.

Ze Strzelec.

We wsi Strzelcach gm. Owczary w dniu 27 czerwca r. b. odbyło się poświęcenie szkoły ludowej. O godzinie 12 w południe rozpoczął się popis dzieci szkolnych w obecności Rady szkolnej i przewodniczącego, ks. Stefana Gustowskiego. Najpiezw krótki egzamin z historji Polski, gieografii i arytmetyki, z którego dziatwa dzielnie się wywiązała, dalej przemówienie ks. Gustowskiego, wyjaśniające cel szkoły i jej korzyści, oraz wezwanie do dalszej pracy oświatowej; w końcu ks. Gustowski podziękował nauczycielowi, Janowi Rzeźnikowi za jego pracę i trudy a gospodarzom miejscowej wioski za podjęte starania przy budowie szkoły, w szczególności zaś byłemu wójtowi gm. Owczary, który najwięcej zasług położył przy tej budowie. Po skończonej mowie dziatwa odśpiewała hymn «Boże coś Polskę», poczem nastąpiło poświęcenie budynku szkolnego. Uroczystość zakończona została odfotografowaniem obecnych. Dzień 27 czerwca zachowa się długo w pamięci wszystkich. Młodzi i starzy opuszczali zebranie w podniosłym nastroju ducha. Zaznaczyć należy jeszcze, że budynek szkolny staraniem Jana Rzeźnika był pięknie przybrany; na szczycie ganku powiewały chorągwie o barwach narodowych, poniżej napis «Oświecaj nas Duchu» i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, jako królowej Polski, niżej wśród zieleni i małych chorągiewek biało-amarantowych umieszczony był Orzeł Biały. O godzinie 4-ej ks. St. Gustowski odjechał, winszując strzelcanom pobudowanej szkoły i życząc zbożnej pracy w jedności i zgodzie.

K. Kowalewski.

Sprawozdania i komunikaty.

O zjeździe pełnomocników stowarzyszeń spożywczych należących do Warszawskiego Związku.

Dnia 26/6. b. r. stu kilkudziesięciu pełnomocników stowarzyszeń należących do Warszawskiego Związ. Stow. Spożyw. o godzinie 4 popołudniu zgromadziło się w sali T-wa Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie na walne doroczne zebranie Związku. Zjazd trwał dwa dni.

Zjazd z entuzjazmem powitał powracającego z Rosji byłego dyrektora Związku p. Stanisława Wojciechowskiego, zapraszając go na dawne stanowisko.

Odczytane przez p. Mielczarskiego sprawozdanie z działalności Związku w 1917 roku zamknięte zyskiem 21,397 mk. 79 pf., z którego na szkołę w Ołtarzewie jeszcze przed 1 stycz. 1918 r. wypłacono 14,851 mk. 23 pf. wykazuje zapewniony rozwój Związku pomimo anormalnych warunków

wojennych. W roku sprawozdawczym Związek otworzył w obu okupacjach 7 oddziałów, prowadził szkołę w Ołtarzewie dla sklepowych i wydawał miesięcznik «Społem». Wydział patronacki zwiększono do 10 lustratorów.

Pani Orsetti referowała sprawę polepszenia warunków materjalnych pracowników sklepowych. Dotychczasowy dziennik «Społem» postanowiono przeobrazić w popularny tygodnik.

Referat p. St. Mielczarskiego o tworzeniu stowarzyszeń okręgowych przyjęty został z uzupełnieniem p. St. Wojciechowskiego, aby okręgowe stowarzyszenia lub związki powiatowe stowarzyszeń organizować w miejscowościach rolniczych; w okręgach zaś fabrycznych winny być zakładane stowarzyszenia robotnicze.

Dyskusja, jaka wyłoniła się nad sprawozdaniem Związku oraz wygłoszonemi referatami, jak jak również wyjaśnienia, składane przez Radę i Dyrekcję dały możność stwierdzić, że Związek opiera się na mocnych podstawach, zapewniających mu dalszy rozwój pomyślny.

A. Adamski.

Z Komisji Aprowizacyjnej.

W dniu 9 lipca b. r. odwiedził biuro nasze, Jenerał-Gubernator Wojskowy Ekscelencya Lipôśćak, w asystencyi komendanta powiatu podkułkownika Malinowskiego, starosty Makarewicza i referenta Oddziału Rolniczego nadporucznika Spacka. Informacyi wszelkich udzielał p. Tadeusz Popowski i po szczegółowem zaznajomieniu się z historyą powstania Powiatowej Komisyi Aprowizacyjnej i Związku Stowarzyszeń Spożywczych, Ekscelencya Lipôśćak poprosił p. T. Popowskiego o przesłanie do jego własnych rąk, statutu, wzorów wszelkich druków, kart chlebowych, książek kontroli, następnie przedstawienie zakresu działania, systemu rozdawnictwa zaświadczeń bezrolności i kart chlebowych, celem rozesłania wzorów i polecenia wszystkim C. i K. Komendom Powiatowym, aby starały się ujednostajnić aprowizacyę w całej okupacyi, wzorując się na organizacyi naszej. Jednocześnie referent rolniczy nadporucznik Spaček otrzymał polecenie zobrazowania aprowizacyi ze swojego punktu widzenia, wobec czego w następnym dniu 10 lipca b. r. nadporucznik Spaček ranne godziny spędził w biurze Powiatowej Komisyi Aprowizacyjnej i zasięgnął szczegółowych informacyi, biorąc po kilka wzorów wprowadzonych u nas druków.

Jak nam, po wyjeździe Jenerał-Gubernatora, zakomunikowano, Powiatowa Komisya Aprowizacyjna w zupełności zadowolniła wymagania Ekscelencyi Lipôśćaka pod względem aprowizacyi ludności bezrolnej i wewnętrznej organizacyi.

Nie uznanie władz okupacyjnych, lecz spełnienie naszych obowiązków, przetrwanie do nowych zbiorów i pokonanie wszelkich przeszkód, jakie mamy na drodze, cieszy nas przedewszystkiem.

Przednówek na schyłku — chleba, czasami skąpo, lech mieliśmy go codziennie. Pomimo, względnie pomyślnych rezultatów, sarkania, intrygi i podszczuwania ludzi, stale wodzonych na pasku, nie milkną i obijają się o nasze uszy.

Nie nas to pierwszych spotyka i nie ostatnich, gdyż czytamy w Kronice Olkuskiej z dnia 1 lipca b. r. N. 37.

«Podziwiać należy swiętą cierpliwość urzędników Komitetu Rat. i Komisyi aprowizacyjnej oraz zachowanie się wobec nich naszych ziomków. Mimo olbrzymiej pracy, połączonej z uczciwością i najlepszą wolą muszą ci cisi pracownicy wysłuchać tyle sarkań, wymyślań i pretensyi — ile ich tylko język polski, rosyjski, i żargon żydowski wspólnie posiadają. W miarę ułatwień żywnościowych, jak np. dostarczanie mięsa lub pozakontyngentowych ziemniaków, wzrastają wprost wilcze apetyty. «Nam się należy» «Jakeś się podjął to — daj jeść» i t. d. słychać wszędzie — choć wie nasz mieszkaniec, że w więcej niż w połowie Królestwa już się żywności na karty nie wydaje, że Kraków i Galicya od kilku miesięcy nie zna chleba ni mąki kartkowej, że to, co u nas jest, to tylko pracą, zabiegliwością, spowodowaną miłością i poczuciem obowiązku wobec bezbronnego ludu polskiego — stworzone zostało».

«Głód jest złym doradcą, ale gorszym jest człowiek złej woli — o tem obywatele winni pamiętać, kiedy źródeł swych narzekań szukać poczną».

A. Kamieński.

Sprawozdanie z Og. Zebrania Członków Stow. Emerytalnego.

odbytego w d. 31 maja r. b. w Warszawie.

Zebranie w obecności 20 członków i delegata Ministerstwa Zdrowia Publ. i Ochrony Pracy zagaił V. Prezes p. Ziatkowski, poczem wybrano na przewodniczącego p. A. Hempla z Nałowic, członka założyciela Instytucji, na asesora p. Czubalskiego, na sekretarza p. J. Wł. Lgockiego. Uczciwszy pamięć zmarłych członków a w ich liczbie zasłużonego Prezesa Instytucji, ś. p. hr. J. Tarnowskiego, przystąpiono do właściwych obrad, przyczem Dyrektor Z. Kossowski streścił sprawozdanie za rok ub., w którym Instytucji przybyło 65 członków (w 1916 — 25) ogólna liczba członków wynosiła w d. 1/1 r. b. 739 członków rzeczywistych i wspierających.

Składki roczne wynoszą obecnie Mk. 44445.10, zaś fundusze Stow. (rezerwy) wzrosły do sumy Mk. 315624.25, większość tych funduszów ulokowana jest na hipotekach ziemskich (w roku ub. ulokowano Mk. 50000. — na maj. Świerczyn na Kujawach.

Zaznaczyć wreszcie należy, że Stowarzyszenie ma już swych 5 emerytów, z których czł. W. Imiela pobiera Rb. 500. — rocznie, wdowa po czł. A. Wysockim Rb. 70., — wdowa po czł. D. Zalesińskim — Rb. 16.63, L. Trepiak — Rb. 70. — i M. Prądzyńska — Rb. 175. — rocznie, oraz że w roku bież. upływa lat 10 od powstania Instytucji, której założycielami byli pp. J. Kączkowski, obecny członek honorowy i A. Hempel dotychczasowy Członek Zarządu.

Większość członków rzeczywistych — to pracownicy rolni zabezpieczeni przez właścicieli ziemskich w t. zw. fundacjach, powstających coraz częściej w dobrach i przedsiębiorstwach, przyczem pracodawcy biorą udział w kosztach, — płacąc zazwyczaj nie mniej niż połowę kosztów. W roku ub. powstało kilkanaście takich fundacji, z których 8 utworzyli ziemianie Kujawscy, a mianowicie pp. J. Biesiekierski z Płowiec, St. Daszkowski z Piołunowa, R. Górski ze Świerczyna, K. Gruetzmacher z Czołówka, J. baron Ike-Runinowski z Borucinka, Dr. J. Szweykowski ze Skibina, Zarząd d. Broniewo. Wreszcie już po N. Roku zabezpieczyli swą służbę pp. St. Krasiński z Woli Suchożebrskiej

(Siedleckie), J. Boye z Sieszchowa (Kujawy), Wanda i Zofja Arkuszewskie z Krubek (Mazowieckie), Olgierd Korolkiewicz z Nowej Wsi (pod Wołominem), W. Śnieżko z Chotyni (Garwolińskie), A. Barylska z Siennicy i N. Stulgiński z Dembego Małego (pod Mińskiem Mazowieckim).

DZIAŁ URZĘDOWY.

Informacje c. i k. Biura prasowego przy JGW.

W sprawie podrożenia cukru.

Z oddziału monopolowego Jen. Gubernatorstwa Wojskowego komunikują nam następujące wyjaśnienie w sprawie podrożenia cukru:

Oddział monopolowy JGW trzyma się od początku istnienia zasady, by, interes spożywców cukru godzić wedle możności z interesem Zarządu Wojskowego. Już w styczniu b. r. zachodziła jednak konieczność pierwszej podwyżki cukru z K 1.26 na K 1.80 za funt, z powodu nieurodzaju buraków, oraz znacznego podrożenia kosztów wyrobu. Obecnie, wskutek złych widoków na zbiory buraków, jedynie sprowadzenie cukru z *Ukrainy może* zabezpieczyć równomiernie zaopatrywanie ludność w cukier. Przyznany jednak narazie kontyngient 400 wagonów cukru ukraińskiego wypada po doliczeniu frachtów, podatku na rzecz Sejmików powiatowych i prowizyi hurtowników i detalicznych kupców na niemal po K 8.—za kg. Toteż oddział monopolowy, który za podstawę normowanych cen przzjmuje jedynie własny koszt, musiał oznaczyć z dniem 1. lipca b. r. cenę detaliczną cukru udzielonego dla celów przemysłowych, jak dla fabryk przetworów owocowych etc. na K 12. — za kg, czyli K 4.92 za funt. Po tej samej cenie projektowane jest wydawanie rozporządzalnej reszty cukru, na użytek osobisty po za cukrem kartkowym, co jednak może nastąpić dopiero po obliczeniu spodziewanej tegorocznej produkcyi sześciu cukrowni polskich. Specyalna racya po dwa i pół funta cukru na osobę do domowego przerobu owoców będzie wydawana *po dawnej cenie K 1.80 za* funt.

Jakkolwiek jedynie dziś dostępny cukier z Ukrainy musi być droższy, to jednocześnie zapewnia on lepsze zaopatrywanie ludności i zmniejszy popyt za towarem, sprzedawanym w handlu pokątnym po cenach wygórowanych.

— Dziennik Rozporządzeń C. i K. Zarządu Wojskowego w Polsce z dnia 9 b. m. — część XIV zawiera następujące rozporządzenia: 43. Rozporządzenie z dnia 24-go czerwca 1918 r., dotyczące zajęcia towarów korkowych. — 44. Rozporządzenie z dnia 24-go czerwca 1918 r., dotyczące ograniczenia obrotu i przeróbki miodu. — 45. Rozporządzenie z dnia 28-go czerwca 1918 r., dotyczące dostarczania masła, jakoteż ograniczeń obrotu masłem, twarogiem i serem. — 46. Rozpopządzenie z dnia 29-go czerwca 1918 r., dotyczące rozszerzenia obszaru miasta Zamościa. — 47. Rozporządzenie z dnia 29-go czerwca 1918 r., dotyczące uregulowania obrotu owocami strączkowymi oraz nasionami. — 48. Rozporządzenie z dnia 29-go czerwca 1918 r., dotyczące uregulowania obrotu ziemniakami.

KRONIKA.

Z Sejmiku. Wydział Powiatowy na ostatniej sesji swej układał projekt budżetu Sejmiku na rok bieżący. Opracowano preliminarz rozchodu, ustanawiając go w sumie pół miljona koron. Uwzględniono szeroko potrzeby szkolnictwa, przewidując na ten cel wydatek 140 tysięcy koron. Również uwzględniono potrzeby sanitarne powiatu, jako niezmierne ważne z powodu panującej epidemji. Przeznaczono też większą sumę na reparację dróg. co się tyczy preliminarza przychodu, to ten opierać się będzie na podatkach dodatkowych oraz nowowprowadzonych. Bliższe szczegóły podamy po ostatecznym opracowaniu budżetu przez Wydział i Komisję budzetową.

Wizytacja. Przed tygodniem miasto nasze gościło przez dzień jeden Jenerał Gubernatora, który od dłuższego czasu wizytuje wszystkie większe i mniejsze miasta Jenerał Gubernatorstwa Lubelskiego. Jenerał Gubernator po za wojskowemi instytucjami wizytował kościół, szpital miejski, ochronkę, wydział aprowizacyjny powiatu, oraz fabrykę terrakoty, interesując się głównie bytem ubogiéj ludności; przyjmował również delegacje i prywatnych interesantów, obiecując w miarę możności zadośćuczynić składanym prośbom i zażaleniom.

Powrót. Po czteroletniej nieobecności powrócili do Opoczna: d-r Kozłowski z siostrą swą, p. Felicją Kozłowską. Roman Makulski, były naczelnik kasy powiatowej. Henryk Kunkel właściciel domu.

Zapomoga. Szpital opoczyński otrzymał od Sejmiku zaliczkę w sumie 4000 koron na r-k objętej projektem budżetu Sejmiku zapomogi w wysokości 30.000 koron.

Zgony. W dniu 7 b. m. w sile wieku zmarł na serce proboszcz parafji Żarnów ks. Stanisław Raczkowski. Pogrzeb odbył się w dniu 10 b. m. przy licznym udziale księży i tłumnym napływie parafian.

Po długich cierpieniach spowodowanych straszną chorobą raka zmarła w Opocznie żona wiceburmrstrza miasta i długoletniego członka zarządu miasta ś. p. Józefa Januszewska, pozostawiając po sobie szczery żal wśród opoczyńskiego towarzystwa, jako osoba dużych zalet serca oraz niezmiernej prostoty i prawości charakteru.

Pożar. W dniu 6 b. m. we wsi Marcinkowie gm. Machory o godz. 10 rano, gdy wszyscy mieszkańcy znajdowali się w polu, w jednej z chałup wybuchnął pożar. Zanim ludzie zdążyli przybiedz z pola i zająć się ratunkiem, pożar przeniósł się na sąsiednie budynki i wkrótce ogarnął cały szereg sąsiednich zagród. We wsi nie było nawet ręcznej sikawki, nie można więc było opanować ognia, pomimo starań nadbiegłych mieszkańców i dopiero po przybyciu żarnowskiej straży ochotniczej, która w braku koni, musiała przebyć pieszo kilkuwiorstową drogę, ciągnąc narzędzia własnemi rękami—pożar umiejscowiono.

Straty duże: zgorzało 16 zagród ze wszystkiemi zabudowaniami, sprzętami domowemi i narzędziami rólniczemi. Powodem pożaru ma być podpalenie przez zemstę.

Pod adresem Magistratu. Trudno pomyśleć, aby znajdująca się w Opocznie na pl. Kościuszki studnia artezyjska stała tam ku ozdobie miasta; raczej trzeba przypuszczać, że pobudowaną ją dla potrzeby mieszkańców. Fakt jednak że studnia ta 6 razy w tygodniu psuje się i jest nieczynną wyłącza to ostatnie przypuszczenie. Może Magistrat wyjaśni, w jakim właściwie celu studnię pobudowano?

J. H.

Z KRONIKI TEATRALNEJ.

Muszę wyznać, że szedłem z pewnym uprzedzeniem na sobotnie przedstawienie «Klubu Kawalerów», odegrane przez miejscowe siły amatorskie w sali Straży Ogniowej. Swobodna jednak i inteligentna gra sobotniego zespołu sprostała z powodzeniem wymaganiom, nawet wybrednym, z uwzględnieniem oczywiście że nie mieliśmy przed sobą wyszkolonych artystów sceny zawodowej.

Może nieliczna ale doborowa publiczność szczerze oklaskiwała cały zespół, opuszczając salę z wrażeniem mile spędzonego wieczoru. Doskonałą sylwetkę kokietującej wszystkich mężatki odegrała p. Jadwiga Kostecka; ujmującą swoim wdziękiem i milutką była p. Irena Prażmowska, jako Marynia; p. Wiercińskiej należą się słowa pochwały za trafnie uchwycony charakterystyczny typ Pelagji, «secundo voto» Dzińdziulińskiej; poprawną matką Maryni była p. Zdrojewska. Zespół męski, chociaż nie osięgnął palmy pierwszeństwa, sprostał zadaniom, dorównując paniom: Członkami klubu kawalerów byli: p. Stachowicz, jako wujaszek, Ferensztejn, jako poeta Wygodnicki, p. Majewski, jako nieśmiały Nieśmiałowski p. Bandurski i p. Kunkel. Resztę amatorskiego zespołu stanowili: p. Górska i p. Szelowski, którzy doskonale wywiązali się ze swych niewielkich ról, oraz pp. Karczewski, Kunkel i Bigoszewski.

Całość szła składnie pod rerzyserją p. J. Stachowicza. Cel był piękny, bo fundusze na dokończenie budowy pomnika Kościuszki pozyskały kilkaset koron. Zapewne nasi amatorzy-artyści, zachęceni tym powodzeniem, zechcą przypomnieć się z nową sztuką w niedługiej przyszłości.

Lim.

Ofiary na szkołę zawodową rolniczo tkacką oraz na pomnik Kościuszki przyjmuje admistracja «Ziemi».

Przyjaciół naszego pisma prosimy o nadsyłanie korespondencji.

Tłocznia M. Dobrzańskiego, Piotrków, Kaliska 9 **Redaktor i Wydawca Roman Klimkiewicz.**

Maria Bandurska, Kielce, 24. VI. 1924.